Nr 16a. Dnia 16 stycznia. Piątek. Dnia 4 (16) stycznia 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Marcella Papieża i Ottona.
Sobota: Antoniego Opata W.
Niedziela: Kat. św. Piotra w Rzymie.
Poniedziałek: Kanuta Kr. i Henryka.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 4
Zachód „ 4 „ 17.
Długość dnia godzin 8 minut 10.
Przybyło „ „ 0 „ 32

Wschód księżyca o godzinie 7 minut 33 w.
Zachód „ „ 4 „ 59 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 2 cali 7.

Wtorek: Fabjana i Sebastjana Męcz.
Środa: Agnieszki Panny Męcz.
Czwartek: Wincentego i Anastazego
Piątek: Zaśl. N. M. P. i Ildefonsa B.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Wspomnienia historyczne.— 1736. Stanisław Leszczyński podpisuje akt abdykacji.

Imiona słowiańskie.—Dziś Włodzimierza, jutro Rościsława.

Koncerta: Większy wieczór muzyczny Towarzystwa muzycznego. (Sale redutowe—godzina 8 wieczorem.)

Widowiska: Teatr Wielki: „Marja Gauthier" (występ pani Modrzejewskiej—abonament lit. B. nr 2) —teatr Rozmaitości: „Pierścień rodzinny";—teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): przedstawienie magika p. A. Siedleckiego. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Stróże nocni.

Kronika kradzieży i napadów ulicznych w naszem mieście stała się w ostatnich czasach zbyt liczną, aby nie należało pomyśleć o utworzeniu pewnej systematycznej siły ochronnej, mającej na celu bezpieczeństwo osób lub ich mienia.

Służba policyjna, lubo w ostatnich czasach nieco liczebnie zwiększona, nie jest w stanie otoczyć wszystkich dzielnic miasta tak ścisłym dozorem, ażeby mogła zapobiedz śmiałym i przezornie obmyślanym wycieczkom zręcznych i wytrawnych złoczyńców. Nieraz się też zdarzało, iż ujęci na uczynku kradzieży lub napadu z łatwością się wydzierali z rąk pojedyńczego stróża publicznego porządku, nim zaalarmowani przez niego z odległych placówek towarzysze zdążyli przybyć mu na pomoc.

Utworzenie takiej ochronnej siły nie jest niepodobnem. Mogliby ją stanowić stali stróże nocni, pozostający pod kierunkiem przedsiębiorstwa przyjmującego odpowiedzialność moralną i materjalną za ścisłe wykonywanie przez nich przepisanych obowiązków i pozostającego pod kontrolą władzy policyjnej.

Myśl ta nie jest wcale nową, a nawet wprowadzoną już została w wykonanie w r. 1882-im przez p. Czesława Biernackiego, który uzyskawszy pozwolenie władzy i złożywszy kaucję, utworzył taki kantor stróżów nocnych.

Przedsiębiorstwo to jednak rozwinąć się mogło tylko przy licznym udziale właścicieli domów i sklepów, powierzających swe mienie jego dozorowi za ustanowioną opłatą. Tymczasem poparcia takiego zabrakło, dochody tego przedsiębiorstwa nie opłacają kosztów, dla braku środków jest ono w możności utrzymywać zaledwie 44 stróżów i założyciel, narażony na dotkliwe straty, zamierza podobno je zwinąć.

Jeżeli rzeczywiście instytucja stróżów nocnych zwiniętą zostanie, w takim razie i ta drobna cząstka bezpieczeństwa, jaką służba ta daje tym, którzy swoje domy i zakłady powierzają ich dozorowi, zostanie odjęta od ogólnej sumy publicznego dozoru, czyli, co na jedno wychodzi, bezpieczeństwo bardziej jeszcze niż dotąd będzie zagrożonem.

Należałoby zatem uczynić co można, ażeby tę pożyteczną instytucję nietylko utrzymać ale nawet tak rozwinąć, aby rzeczywiście praktyczne mogła miastu oddawać usługi.

Byłoby przeto pożądanem, ażeby stróże nocni zostali zaprowadzeni nie wyjątkowo na niektórych, ale na wszystkich ulicach miasta, a to ze względu, że wszyscy mieszkańcy miasta mają równe prawo do opieki nad bezpieczeństwem swoich osób i majątku.

Opłaty na utrzymanie stróżów nocnych wnoszone, nie mogłyby być w takim razie dowolne lecz stałe, pobierane na zasadzie potwierdzonej przez władzę policyjną taryfy, zastosowanej do obszerności i liczby mieszkańców. Należałoby je nawet zaliczyć do kategorji opłat pobieranych na utrzymanie służby publicznej i podlegających egzekucji administracyjnej.

Tym sposobem, mając zapewnioną szerszą i trwałą podstawę, instytucja stróżów nocnych mogłaby się stać tem, czem być powinna i czem jest w wielu miastach zagranicznych, szczególniej niemieckich.

Właściciele domów a nawet lokatorzy chętnie niezawodnie ponieśliby drobny stosunkowo wydatek na utrzymanie tej służby, która wzięłaby na siebie najuciążliwsze nocne obowiązki stróżów kamienicznych, a tem samem pozwoliłaby im użyć w nocy koniecznego spoczynku i uczyniłaby ich czujniejszymi i chętniejszymi w służbie dziennej.

A. B.

Z sali sądowej.

Kto magikiem?

Reprezentant powoda cywilnego, adw. Glücksberg, w konkluzji swej mowy, której naczelną zasadę przytoczyliśmy już w wczorajszem sprawozdaniu, żądał zobowiązania Kartuza do zwrotu p. Pikowi w naturze wszystkich przywłaszczonych walorów, lub ewentualnie zasądzenia na rzecz powoda ogólnej wartości tychże w sumie 16,000 rs.

Adw. przys. Pepłowski na tle szczegółów sprawy osnuł twierdzenie o nieprawdopodobieństwie całej opowieści pana Pika, który, zdaniem obrońcy, niewątpliwie, nie deklarowałby zawartości deponowanego pakietu na 6,000 rs. tylko, dla oszczędzenia kilku rubli kosztem wielkiego ryzyka i przy znanej swej podejrzliwości nie powierzałby go Kartuzowi, gdyby w pakiecie tym istotnie mieściły się walory w sumie 16,000 rs. Przeciwnie, zeznanie oskarżonego brzmi nutą wiarogodności i znajduje potwierdzenie w objektywnych danych, które doprowadzają do wniosku, iż Kartuz istotnie otrzymał akcje i listy zastawne od pana P. wzamian za nabytą w drodze subrogacji sumę hypoteczną na nieruchomości tegoż w ilości 16,599 rs., zastrzeżoną pierwotnie na rzecz pewnej firmy zagranicznej.

23)

NIEDOBITEK

KARTKA Z NAJBLIŻSZEJ PRZESZŁOŚC

przez

Teodora Jeske-Choińskiego

(Dalszy ciąg.)

X.

Świeży, wonny poranek czerwcowy ozłocił łany garwolińskie, rozbudziwszy wszystkich mieszkańców wsi, ludzi i zwierzęta.

Słonko wychyliło się już z poza lasów i wypłynęło na pełne niebo, podnosząc się coraz wyżej, coraz bielsze, goretsze. Miljardy brylantów, roziskrzonych promieniami gwiazdy dziennej, błysnęły na trawkach, na listkach kwiatów, na kłosach; skowronek wisiał w błękitach, jak żywy dzwoneczek srebrny, i posyłał w górę swę dziekczynne: dzień dobry!

Dobry to był dzień, przepiękny, a jednak tak straszny.

O, tak straszny!

Dlaczego nie wychodzą robotnicy moi w pole, dlaczego nie słyszę śpiewu fornali i dziewek? Jakiś szary tłum snuje się po dziedzińcu, i spogląda ponuro w stronę dworu. Wśród tłumu bieleje kilka białych głów, a głowy te pochylają się, jakgdyby wśród modlitwy.

Czego chce odemnie ten tłum, czego siwi starcy, czego w końcu służba moja, i dzieci i żona? Płaczą wszyscy i zawodzą, załamują ręce, szlochają. Czego oni chcą odemnie? Nie moja wina, nie moja...

— A czyja?—pyta we mnie głos cichy.

Siedziałem w kancelarji mojej, ojca mego i dziada, w olbrzymim, wytartą skórą pokrytym fotelu, przed wielkiem biurem z czasów Marji Teresy. Szuflady były otwarte, a ja patrzyłem w ich głębokie, czarne otchłanie okiem zamglonem.

W tych szufladach nie znajdowało się już nic. Wszystkie papiery wydobyłem wczoraj, pozwiązywałem sznurkami i ułożyłem rzędem w kuferku.

Dziś przejrzałem jeszcze raz wszystkie skrytki, szukając w nich starannie, choć nie wiedziałem właściwie czego.

Ściany mej pracowni były ogołocone z swych dawnych ozdób, na podłodze stało kilka waliz, a na kanapie i na krzesłach walały się: ubrania, futra, książki i gazety.

Wybierałem się widocznie w jakąś podróż, wyprowadzałem się, przenosiłem z jednego miejsca na drugie.

O, tak, wybierałem się w podróż, a nie miałem odwagi powiedzieć sobie, że tak jest.

Kazano mi wyjechać, wynosić się, wyprowadzić. Kazano—mnie—z własnego domu—z gniazda mych przodków? Czy to być może? Kto jest tyle potężny, aby mógł wyrzucić Garwolińskiego z Garwolina? Jakże się to stało, z jakich powodów?

Trzeci rok mijał zaledwo od owej niemądrej przepowiedni Gostomskiego, od chwili, kiedy mnie Kronfeld wziął w swoją opiekę. Lichwiarz był zawsze grzeczny, uprzejmy, uniżony nawet, dawał pieniądze, ile razy ich tylko zażądałem, nie wymawiając się nigdy. Lecz nagle, temu kilka miesięcy, shardział, podniósł głowę, przestał się kłaniać i zaczął przemawiać do mnie, jak do lokaja. Wypchnąłem go raz za drzwi, gdy mi zanadto dokuczył, a on przysłał mi w tydzień potem komornika.

Ratowałem się, jak mogłem. Upłacałem, co było najkonieczniejszem, tu urwałem, tam dałem, tu mazałem, tam dopisywałem, bawiąc się w szubieniczkę.

Krótko jednak trwała ta igraszka. Kronfeld oplótł mnie tak szczelnie siecią swych pozwów, terminów i skarg, że przestałem ruszać się swobodnie. Czułem, że się słaniam, chwieję, że padam, ginę.

Lecz do ostatniej chwili nie opuszczała mnie nadzieja. Zdawało mi się, że jakiś przypadek musi mnie uwolnić z tych objęć polipowych i nie przypuszczałem nawet na chwilę, aby katastrofa mogła nastąpić.

Płonna to była nadzieja! Sprzedali mnie na licytacji, jak barana, i kazali się wynosić z Garwolina.

Kiedy mi doniesiono o ostatecznym wypadku terminu subhastacyjnego, zagrała we mnie krew szlachecka. Echo dawnych, bardzo dawnych urządzeń, odezwało się we mnie.

— Jakto? Mnie, pana z panów, potomka odwiecznych dziedziców Garwolina śmią wywłaszczyć?... I to kto?... Jakieś żydy, komorniki, urzędniki, sługusy. To chyba żarty!...

— To prawo! — odpowiedziano mi.

Prawo?... A cóż to jest prawo? Przecinali je przodkowie moi ostrzem swych szabli, nosili je na ustach swoich i w głowie swej. Hej! szablę mi podajcie, abym im prawo swoje wypisał na grzbietach czerwonemi literami.

Niewiem, zkąd mi się wzięły te dziwne w naszych czasach wyobrażenia. Podobno nazywają uczeni takie porywy objawami dziedziczności.

Kiedy oprzytomniałem po pierwszym gniewie, zrozumiałem bezzasadność i śmieszność wybuchu. Zwinąłem się w łęk, zamknąłem się w kancelarji mego dziada i ojca i przetrwałem kilka dni w stanie zupełnego osłupienia. Mimo to, iż wiedziałem, że się wszystko skończyło, nie mogłem uwierzyć, że tak jest....

Bo gdybym był grał w karty, lub rujnował się na konie, albo rzucał tysiące między kobiety, gdybym był po prostu trwonił nieopatrznie, wiedziałbym, dlaczego mnie sprzedano.

Ale ja żyłem na wsi spokojnie, zwyczajnie jak każdy inny zamożny ziemianin, nie wydając na żadne zbytki.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Zapatrując się na sprawę z tego stanowiska obrońca w konkluzji swych wywodów wyraził nadzieję, iż Kartuz uniewinnionym zostanie.

Po replice adw. Glücksberga, który zbijał pewne twierdzenia obrońcy, komplet sądzący, złożony z pp. Moldenhawera (jako prezydującego), Łukomskiego i Rogozińskiego, wydalił się do sali narad, gdzie rozstrzygnąć się miało pytanie, postawione w nagłówku niniejszego artykułu.

Otóż wyrok sądu patent na magika przyznał ostatecznie Kartuzowi i, orzekając jego winę w granicach aktu oskarżenia, skazał go, w myśl 1681 art. k. k., na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów i oddanie do rot aresztanckich na rok jeden.

No i bądźże tu artystą!...

Inni magicy oprócz pieniędzy dostają w dodatku oklaski za swą zręczność; tymczasem Kartuzowi zamiast jednych i drugich ofiarowano jedynie bezpłatne schronienie w rotach aresztanckich, gdzie będzie miał możność myśleć dowoli nad tą niesprawiedliwością losu.

Fr. N.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= *St. Pet. wied.* komunikują, iż komisja rewidująca kodeks karny projektuje zniesienie prawa domagania się wynagrodzenia pieniężnego za obelgi; dalej targnięcie się na osobę zaliczyć do kategorji drobnych uszkodzeń na ciele, a za potwarz i dyffamację naznaczyć jako *maximum* kary sześć miesięcy wieży.

= W dziale sądowym ministerjum marynarki zamierzono zaprowadzić znaczne reformy. Między innemi, jak się dowiadują *St. Pet. wied.*, postanowiono na przyszłość dopuszczać na posady sądowe w temże ministerjum osoby cywilne.

= W celu uporządkowania i uregulowania spraw kolejowych mają być wydane ogólne przepisy, obowiązujące wszystkie akcyjne towarzystwa dróg żelaznych. Na czele centralnych kolejowych zarządów stać będzie najwyższa rada do spraw kolejowych, której podlegać będą wszystkie miejscowe instytucje kolejowe. Rada ma się składać z prezesa, wiceprezesa i członków w części mianowanych przez rząd, w części zaś wybieralnych. Prezesem będzie minister komunikacyj, wiceprezesem jego towarzysz. Członkami mianowanymi od rządu będą przedstawiciele różnych centralnych zarządów, wybieralnymi zaś: dziesięciu członków od towarzystw kolejowych, pięciu od ziemstw gubernjalnych, trzech od filij i komitetów handlowo-przemysłowych i po jednym od przemysłowców górniczych i węglowych. Do głównych funkcyj rady, jak się dowiaduje *Rusk. kurj.*, należeć będą: 1) rozpatrywanie projektów kolejowych; 2) opinjowanie co do podań ziemstw, miast i osób prywatnych o budowę nowych linij; 3) roztrząsanie kwestyj dotyczących taryfy kolejowej i t. p. Powyższy projekt z uwagami p. ministra komunikacyj oraz dawny projekt br. Baranowa wniesione zostały do rady państwa.

= *Mosk. wied.* donoszą, iż w r. b. zamierzono zwołać do Petersburga zjazd weterynarzy, celem obmyślenia środków do walki z epizootjami.

= *Siedleckie gub. wied.* zamieszczają rozporządzenie rządu gubernjalnego siedleckiego dotyczące jarmarków i targów. Na mocy tego rozporządzenia, w powiatach bialskim, konstantynowskim, radzyńskim i włodawskim, jako zamieszkałych przez ludność prawosławną, jarmarki i targi przypadające na niedziele lub dnie świąteczne według kalendarza prawosławnego, mają być przeniesione na inne dni powszednie. Co do wyboru tych dni rząd gubernjalny poleca zażądać opinji zebrań miejskich i gminnych każdej miejscowości gdzie te jarmarki i targi odbywać się mają.

= Kolej nadwiślańska zawiadomiła, iż z dniem 1-ym lutego zniesioną będzie taryfa tranzytowa, obowiązująca na przestrzeni Mława, Iłłowo tr., Kowel tr. dla przewozu niektórych przedmiotów pełnemi wagonami pomiędzy Gdańskiem, Neufahrwasser i stacjami kolei południowo-zachodnich. Miejsce zniesionej zajmą specjalne taryfy komunikacji bezpośredniej.

= W niedalekiej przyszłości mają być obostrzone przepisy, dotyczące przyjmowania zastawów w lombardach tutejszych nie wyłączając i miejskiego. Idzie o to, aby utrudnić złodziejom zastawianie skradzionych przedmiotów, co im więcej przynosi aniżeli sprzedaż paserom. W tym celu każdy zastawiający fant jakiś będzie obowiązany posiadać świadectwo rządcy domu, stwierdzające tożsamość osoby bez wymienienia celu w jakim zostało wydane. Jeżeli bowiem przedmiot zostanie zakwestjonowany, jako pochodzący z kradzieży, łatwiej będzie odszukać tego, który zastawiał, ponieważ fikcyjne nazwiska w podobnym razie staną się niemożebne.

= Podaliśmy już w ogólnym zarysie plan robót, projektowanych na rok bieżący, w celu lepszego oświetlenia miasta. Obecnie możemy uzupełnić go szczegółowemi objaśnieniami, a to według planu robót, jaki w tych dniach przesłany został Towarzystwu gazowemu do wykonania. Według planu rzeczonego, latarnie gazowe ustawione będą na ulicach, nie posiadających dotąd oświetlenia gazowego, a mianowicie: na Siennej, między Sosnową i Twardą, latarni 16; na Gęsiej, od Sosnowej do Okopów, przy wjeździe na cmentarz żydowski, 18; na Miłej, od Smoczej do Nowokarmelickiej, 5; na Sierakowskiej, tam gdzie remiza kolei konnej, 6; na Celnej, od Starego Miasta do Rybaków, 5; na Kamiennych Schodkach, z Brzozowej do Rybaków, 2; na Krzywem Kole dodatkowo jedna latarnia; na Gęstej i dwóch przyległych uliczkach 9; na Koszykach, od Marszałkowskiej do Leopoldyny, 16; na Nowowielkiej, od Pięknej do Koszyków, 2; na ul. Leopoldyny, od Hożej do Koszyków, 6; na ul. Myśliwieckiej i Wiejskiej Dolnej, tj. od pałacyku w Łazienkach do Zjazdu, z Górnej ulicy po za szpitalem Ujazdowskim, 38. Przestrzeń ta wynosi jedną wiorstę. Dalej na ulicy Rozbrat, od Książęcej, 2 latarnie; na ul. Ludnej do Solca 3; na ul. Górnej Dolnej, od ul. Rozbrat do Solca, 7 i przy brzegu Wisły, za wodociągiem starym, 2 latarnie. Razem ustawionych będzie w r. b. w Warszawie 138 latarni, na przestrzeni 3 wiorst.

Niezależnie od tego przybędą jeszcze na Pradze na ulicy Michałowskiej 10 latarni; na Ratusznej, od Petersburskiej do parku Aleksandryjskiego, 8; na Skaryszewskiej, nowo utworzonej z Wołowej, po za dworcem kolei terespolskiej, 8; na Targowej, w miejscu, gdzie ma być urządzony skwer miejski, tj. na rogu ul. Aleksandrowskiej i Grobli, 7; na Zaokopowej, przy rogatce wileńskiej, gdzie remiza kolei konnej, aż do ul. Małej, 4 latarnie i na Panieńskiej przy skwerze, koło wodociągu praskiego, 4 latarnie. Ogółem na Pradze ustawionych będzie 41 latarni, na długości jednej wiorsty. Roboty powyższe muszą być dokonane w ciągu roku 1885-go, najpóźniej do 1-go października. Towarzystwo roboty rozpocznie z dniem 1-ym kwietnia.

= W drugiem półroczu katedrę fizyki na wydziale matematyczno-przyrodniczym uniwersytetu warszawskiego, objął p. Ziłow, b. prof. szkoły technicznej w Moskwie, na wydziale zaś medycznym i w oddziale farmaceutycznym przedmiot ten wykładać będzie prof. Nawrocki.

= JE. ks. biskup-sufragan Ruśkiewicz w dniu wczorajszym wyjechał do gubernji podolskiej.

= Z sądu konkursowego.

Odbyte w dniu wczorajszym plenarne posiedzenie sędziów konkursu artystycznego, zatwierdziło uchwałę oddzielnych sekcji.

Rezultat zatem podany przez nas w dniu onegdajszym pozostaje bez zmiany.

Zaszczytne wzmianki otrzymali Stanisław Alchimowicz za obraz „W więzieniu" oraz Paweł Merwart za „Mojżesza".

W dziale architektury przyznano tylko drugą nagrodę, otrzymał ją p. Hincz.

Pewną część obrazów nie nagrodzonych komitet towarzystwa nabędzie celem rozlosowania pomiędzy członków w roku przyszłym.

= Z wystawy rolniczo-przemysłowej.

Komitet wystawy rolniczo-przemysłowej wypracował już program działalności i takowy przedstawił do decyzji p. jenerał-gubernatora.

Po zatwierdzeniu, program dla wiadomości przyszłych wystawców będzie ogłoszony przez pisma.

= Stacja meteorologiczna.

Na gmachu muzeum przemysłu i rolnictwa zbudowane zostało obserwatorjum meteorologiczne.

Wznosi się ono nad poziom Krakowskiego-Przedmieścia na 80 stóp, a nad poziom Wisły na 150 stóp.

Stacją meteorologiczną zawiadywać ma p. E. Dziewulski.

= Pogrzeb.

W dniu wczorajszym odbył się pogrzeb ś. p. Józefa Ostrowskiego, młodego pedagoga, nauczyciela kilku tutejszych zakładów naukowych.

Trumnę niesioną przez kolegów poprzedzały trzy wieńce „od wdzięcznych uczniów."

Ś. p. Józef oprócz zajęć nauczycielskich, zajmował się też dziennikarstwem.

= Gość.

Z listu prywatnego dowiadujemy się o zamierzonem przybyciu na stałe do Warszawy panny Marji Komarówny, która w ciągu ostatnich dwóch lat po

Życie warszawskie.

WIZYTY.

Pora karnawałowa.

A więc wieczory, wieczorki, herbaty tańcujące, większe lub mniejsze zebrania etc. etc.

Nie mamy nic przeciwko temu. Życie ludzkie ma wesołych albo raczej swobodnych chwil niewiele. W tym ogólnym steku rozmaitych zawodów, trosk, niepowodzeń, trzeba koniecznie otworzyć pewne upusty, przez które młodzież żądna rozrywki należnej jej wiekowi, otrzymałaby stosowne zadowolenie.

Taniec to łącznik.

Dotychczas nie znaleziono nic lepszego do zajęcia całego wieczoru i rozweselenia młodego pokolenia.

Więc rzecz znana i uznana już, wieczory są w swojem prawie.

Mimochodem jednak nastręcza się uwaga, którą już wielu przedemną czyniło, tylko może z innego punktu widzenia.

Wiek nasz jest wiekiem niwelacyjnym. To już wiadomo bo taka nowoczesna dążność. Zrównanie to przeprowadzone zostało, w obliczu prawa, w wykształceniu, ubraniu, zachowaniu się i sposobie życia.

Tylko pod tym ostatnim względem niwelacja dziwny przybrała ustrój.

Nikt nie patrzy na dół, każdy w górę.

Bajka o żabie i wole powtarza się co chwila.

Wszyscy się skarżą na kosztowne stroje, na zbytkowne przyjęcia, w ogóle na wydatki karnawałowe, które pochłaniają przeważną część rocznego budżetu, nawet względnie zamożnych rodzin.

A reforma przeprowadzona trwożliwie tu i owdzie, dotychczas nie przyniosła pożądanego skutku

Otóż zastanówmy się przedewszystkiem nad jedną bardzo ważną stroną tej dość żywotnej kwestji.

Kto są ci którzy się bawią?

Oprócz nieznacznej stosunkowo części ludzi należących do tak zwanych wyższych sfer towarzystwa i zaopatrzonych w stosowne środki materjalne, główny zastęp bawiących się i to może najraźniej i najszczerzej, stanowią ludzie klasy pracujących, utrzymujących siebie i rodziny z zarobku kosztem każdodziennego trudu osiągniętego.

Ludzie ci nie mają czasu do zbycia.

Nie wolno im wysypiać się do 12-ej, 1-ej lub 2-ej z południa, ani marnować chwil na użyteczną pracę przeznaczonych.

A jednak, ponieważ w wyższych sferach o których wspominałem, wydane zostało hasło, iż zabawa tańcująca, powinna się rozpoczynać o 12-ej w nocy, i przy współdziałaniu trzygodzinnej kolacji, trwać aż do rana, wszyscy biorący udział w tej zabawie muszą chcąc nie chcąc hołdować temu niedorzecznemu zwyczajowi.

Co ztąd wypływa?

Przedewszystkiem strata zdrowia, które koniecznie przy takim nienormalnym sposobie życia szwankować musi.

Powtóre opóźnienie w zajęciach, gdyż człowiek niewyspany, staje się przez to samo już mniej zdolnym do pracy, i trudno od niego żądać tej trzeźwości i pilności, które przy zwykłych okolicznościach życia, rozwinąć potrafi.

Toż samo nawet stosuje się do kobiet, które nie mając całej armji służby do zajęcia się gospodarstwem, przy rozleglejszych trochę stosunkach i liczniejszych zaproszeniach, bardzo niewiele czasu w karnawale na orzeźwiający sen poświęcić mogą.

Ale to wszystko nic jeszcze.

Pozostają wizyty.

Wizyty obowiązkowe, wizyty konieczne, od których młodzi zwłaszcza ludzie żadną miarą ustrzedz się nie mogą.

Zaproszony zostałeś na obiad, składaj wizytę, na wieczór tańcujący, składaj wizytę; w imieniny lub urodziny pana lub pani domu, wizyta nieodzowna; toż samo w święta uroczyste, zresztą jeszcze wizyta od czasu do czasu, ażeby nie zerwać stosunków, a kiedy je zawiązujesz, również wizyta, ażeby zabezpieczyć świadectwo obecności (*acte de présence*).

I powiedzmy, uderzywszy się w piersi, kto z nas naprawdę ma czas na to wszystko.

Jeżeli los mnie wypromował na księcia *, albo też hrabiego **, jeżeli zresztą należę do tych szczęśliwców, którzy są jak owe lilje wodne, o których mowa w znanej przypowieści, to składane przezemnie wizyty nie szkodzą ani mnie, ani tym, którzy je oddają, owszem zajmują czas, którego w takim razie mam sporo do zbycia.

Ale jeżeli jestem doktorem, urzędnikiem, adwokatem, przemysłowcem, kupcem, to owe ciągłe strojenie się w odświętną odzież i przybieranie miny odświętnej, odrywające od zwykłych zajęć, bo niestety, na wizyty bywa naznaczony zwykle czas, w

mieszczała wiele utworów belletrystycznych w czasopismach francuskich, przeważnie belgijskich.

W działalności literackiej p. K. miała zawsze na widoku nasz kraj i z tego powodu wiele jej utworów ukazywało się w polskim przekładzie w czasopiśmie *Zgoda*, wychodzącem w Ameryce.

Panna Komarówna urodzona jest w Berlinie, z ojca polaka i matki szwedki, a po utracie rodziców w 8-ym roku życia, wychowywała się w Konstantynopolu.

Językiem polskim włada, ale słabo.

= Cena zboża.

W ostatnich dniach cena zboża podniosła się cokolwiek na rynku naszym, jednocześnie także nastąpiło pewne ożywienie w tranzakcjach.

Szkoda że ten pomyślniejszy dla rolników zwrot w handlu zbożowym nastąpił wówczas, gdy większość ich zmuszona już była pozbyć się swoich zasów.

= Z Nowej Pragi.

Ponieważ przyłączenie do terytorjum miejskiego ciągle jest w zawieszeniu i niewiadomo kiedy nastąpi, właściciele zatem posesyj na Nowej Pradze poczynają myśleć na swoją rękę o rozmaitych porządkach, których ta dzielnica gwałtownie potrzebuje.

Jest więc projekt zabrukowania dwóch ulic i położenia chociaż z jednej strony koniecznego chodnika.

Dalej ma być zwiększoną liczba latarń a powstał także zamiar urządzenia oświetlenia tak zwanym alfgazem, zanim przedmieście doczeka się przeprowadzenia rur gazowych.

Ruch budowlany na Nowej Pradze od dwóch lat spadł do *minimum*.

Do tej pory zatwierdzono zaledwie jeden plan na budowę dwupiętrowej kamienicy.

Z przeszłego zaś roku tylko dwa domy oczekują wykończenia.

= Ciekawa sprawa.

W dniu 19-go stycznia warszawska izba sądowa rozstrzygać będzie sprawę interesującą ze względu na to, że sądowi wypadnie rozstrzygać kwestję zastosowania zawartej w roku 1874-ym między Rosją a Niemcami konwencji orzekającej kompetencję sądów w sprawach majątkowych.

W danym razie idzie o znaczny spadek złożony z majątku nieruchomego i ruchomego, położego w obrębie Królestwa Polskiego, a oszacowanego na rs. 200,000.

Majątek ten był własnością osiadłego tu poddanego niemieckiego, a o prawo do jego posiadania powstał obecnie spór między spadkobiercami.

= Wywóz gęsi.

Spekulanci niemieccy nie przestają czerpać z naszych wiosek i folwarków, gdzie nabywają znaczne partje drobiu a zwłaszcza gęsi.

W dniu wczorajszym wywieziono ich do Niemiec dwa pełne wagony.

= Spartanin... w Warszawie.

W dniu wczorajszym grono ciekawych przypatrywało się jakiemuś panu, który jeszcze używał dobrowolnej kąpieli w Wiśle.

Amatorstwo... spartańskie.

= Dobry pomysł.

Komunikują nam, że w pewnem kółku towarzyskiem powzięto następującą uchwałę podpisaną przez stokilkadziesiąt osób płci obojga.

Ktokolwiek zacznie szablonową rozmowę o pogodzie płaci rubla kary na cel dobroczynny.

Uiszczenia się z kary winien przestrzegać interlokutor winowajcy.

Pomysł ten powzięty przed paru tygodniami okazał się bardzo dobrym.

Dotychczas bowiem wpłynęło tylko 2 ruble.

A więc dwie osoby zaledwie niemogły się powstrzymać od tego banalnego wstępu do rozmowy.

= Rozkapryszony.

Do uprzywilejowanych warszawskich kapryśników należy zegar na wieży ratuszowej.

Czasami napadają go dziwne fantazje.

Bywało, że każdy cyferblat jego wskazywał inną godzinę, co przynajmniej stanowiło pewną wygodę, bo pozwalało wybrać tę jaka komu była więcej na rękę.

Teraz znów wskazuje kwadranse, a wydzwania godziny, wprowadzając w błąd tych, którym się nie chce podnieść głowy do góry.

Niegrzeczny figlarz!

= Z bruku warszawskiego.

Osiadły w Warszawie p. N., obywatel ziemski, sprzedał w tych dniach majątek, a że interes był dobry, więc po spisaniu kontraktu i wzięciu zaliczenia, sprzedający i nabywca udali się do handlu win, jak tego wymaga stary obyczaj.

Radzi z interesu obydwaj panowie, radzi go też „oblewali", a oblewanie to przeciągnęło się do późnego wieczora.

Było już około 10-ej, kiedy pan N. pozostawszy sam zaspokoił rachunek i wyszedł na ulicę.

Widocznie jednak świeże powietrze odurzyło nagle pana N., bo przeszedłszy kilkaset kroków zaledwie zdołał dojść do dorożki i zająć w niej miejsce usnął snem kamiennym nie powiedziawszy nawet dorożkarzowi dokąd go ma zawieźć.

W przekonaniu, że mała przejażdżka nie zaszkodzi pasażerowi i że świeże powietrze może go zbudzi i otrzeźwi, dorożkarz zaciął konie i ruszył—naturalnie w kierunku placu Aleksandra.

Widząc jednak, że środek ten nie skutkuje, skręcił w Mokotowską ulicę i tu stanąwszy pod latarnią zabrał się do zrewidowania kieszeni pozbawionego przytomności pasażera.

Pierwszy przedmiot, jaki mu wpadł w ręce był to pugilares wyładowany pieniędzmi, zawierający około 4,000 rs., otrzymanego przed paru godzinami zaliczenia na majątek.

Oprócz pieniędzy w pugilaresie znajdowały się także i bilety wizytowe ze wskazaniem adresu.

Dzięki temu poczciwy dorożkarz mógł odwieźć śpiącego wciąż pana N. do domu, a tutaj z pomocą stróża zaniósł go do mieszkania, gdzie żona jego niepokoiła się już długą nieobecnością męża i doręczył jej zarazem pugilares z całą mieszczącą się w niej sumą, stanowiącą już majątek dla ubogiego człowieka.

Poczciwy dorożkarz nie chciał nawet przyjąć ofiarowanych mu przez panią N., jako wynagrodzenie za oddaną usługę 10-ciu rs i zażądał jedynie za zrobione kursa i stracony czas rubla.

Są więc i między tą klasą ludzi, używającą jaknajgorszej w Warszawie opinji, ludzie prawdziwie poczciwi.

= Fatalna pomyłka.

W dniu onegdajszym pan D., pośpiesznie wsiadając do wagonu pociągu kurjerskiego kolei wiedeńskiej, przez pomyłkę zamienił w sali pasażerskiej cudze szopy, a swoje zostawił.

Właściciel szop zastawszy cudze uderzył na alarm i wspólnie z posługaczami chodząc od wagonu do wagonu swoje futro naturalnie odnalazł.

Lecz pan D., śpiesząc po swoje leżące w sali przemawiał się dość ostro z drugim jegomością, który nie przyjmował żadnych tłumaczeń.

Tymczasem pociąg ruszył i... obaj zostali się na peronie.

= Zgubny zwyczaj.

Wiadomą jest rzeczą, że cukiernicy nasi, przyjmując uczniów, w celu zniechęcenia ich do zjadania ciastek, pozwalają posilać się im na początek dowoli słodyczami.

Jeden z tutejszych cukierników, przyjąwszy w tych dniach ucznia, postanowił zastosować podobny środek; malec więc, dobrawszy się do pączków, tak się niemi uraczył, że dostał zapalenia kiszek.

Zwyczaj podobny winien być skasowany.

= Kradzieże.

W ciągu minionej doby zameldowano policji o następujących kradzieżach: na ulicy Nowowiniarskiej pod nrem 6-ym z przedpokoju mieszkania p. R. F. skradziono damskie futro wartości rs. 60; zamieszkałemu przy ulicy Nalewki pod nrem 5-ym p. K. Z. w przechodzie przez ulicę skradziono z kieszeni paltota pugilares, w którym oprócz rs. 50, znajdowały się ważne dokumenty; na Chłodnej z mieszkania p. F. K. skradziono srebrny zegarek, wartości rs. 25; na Bugaju pod nrem 2-im z mieszkania p. J. R. otworzonego za pomocą wyłamania zamków, zabrano 150 rs. w gotówce i złoty zegarek z takimże łańcuszkiem, wartości rs. 255; na Nowolipkach pod nrem 23-im z mieszkania p. B. P. skradziono różne rzeczy i garderobę, 35; na Żurawiej pod nrem 6-ym z mieszkania p. O. C. otworzonego za pomocą wytrychów, zabrano garderobę, bieliznę i różne rzeczy, wartości rs. 210; wreszcie na Przechodniej pod nrem 3-im spłoszeni zostali rzezimieszkowie w mieszkaniu p. S. M., przygotowali oni sobie do zabrania różnych rzeczy na sumę rs. 1,200.

= Mali złodzieje.

Nocy wczorajszej policja ujęła 3-ch małych chłopców, braci Zgórzaków, którzy od paru miesięcy zajmowali się specjalnie kradzeniem płyt żelaznych z mostków i rynsztoków.

Łotry byli do tego namówieni przez handlarza starem żelazem, który im płacił po kilka groszy.

Handlarz został również aresztowany.

= Grabieże.

Na placu Wojennym p. J. A. napadnięty przez dwóch rabusiów został ograbiony z portmonetki zawierającej 150 rs.

W pobliżu szpitala starozakonnych trzech łotrów napadło na p. J. N., któremu zabrano kilkanaście rubli, zegarek i wierzchnie ubranie.

W obu wypadkach rabusie zemknęli bezkarnie.

= Zniknięcie.

W dniu wczorajszym z domu pod nrem 142 przy ulicy Targowej na Pradze znikł 9-letni Paweł Nowicki, ubrany w szary paltocik i takąż czapkę.

Malca, pomimo natychmiastowych poszukiwań nie zdołano dotychczas odnaleźć.

= Zamach samobójczy.

W dniu wczorajszzm W. K. 24-letni młodzieniec, zamieszkały u krewnych przy ulicy Pięknej, przeciął sobie scyzorykiem żyły u obu rąk.

Wypadek wcześnie spostrzeżono i dzięki energicznej pomocy, krwotok został zatrzymany.

Przyczyną zamachu samobójczego był obłęd umysłowy.

= Nagła śmierć.

W dniu wczorajszym na targu na Ordynackiem Marjanna Tuszyńska, służąca, kupując artykuły spożywcze, padła na bruk bez zmysłów i w kilka minut wyzionęła ducha.

Sprawdzono, iż Tuszyńska cierpiała na zapalenie płuc i zmarła wskutek wycieńczenia sił.

Zwłoki zmarłej, liczącej 40 lat wieku, odwieziono do domu przedpogrzebowego na Powązki.

= Wspomnienie pośmiertne.

Otrzymujemy wiadomość z Kielc o zgonie Jana Nepomucena Hönigmana, człowieka znanego w mieście i okolicy z niepospolitej dobroczynności.

Urodzony w r. 1816 w Illirji, ziemię przybraną ukochał jak ojczystą.

W r. 1847 zamieszkały w Warszawie łożył bardzo wiele na biednych, następnie ze szczodrobliwości dał się poznać w Kielcach.

W akcie ostatniej woli ustanowił dwa zapisy stypendjalne, przy miejscowem gimnazjum i ochronie, nadto legował na kościoły 2000 rs.

Pogrzeb jego sprowadził niezliczone tłumy, świadczące najlepiej o uznaniu, jakie pozostawił.

JE. ks. Kuliński, biskup djecezjalny, odprawił egzekwie za zmarłego.

= O pocztę.

Zarząd fabryki cukru pod Duninowem stara się o utworzenie tam stacji pocztowej i telegrafu.

Jeżeli starania odniosą skutek, będzie to dobrodziejstwo tak dla fabryki, jako też i dla okolicy.

Najbliższa stacja pocztowa znajduje się w odległej o milę Soczewce, a stacje telegrafu w Płocku i Gostyninie.

= Zawód.

Dzien. łódz. z powodu niedawno odbytego w Łodzi koncertu amatorskiego, o którym w swoim czasie donosiliśmy, następującą wypowiada pod adresem koncertantek admonicję:

„Jeżeli koncertem można nazwać mniej lub więcej nieudolne pianie i zwyczajną grę fortepianową, w takim razie mieliśmy tego rodzaju rozrywkę w teatrze „Thalia".

Doprawdy trzeba mieć wielką dozę zarozumiałości (mówiąc delikatnie), aby się puszczać do Łodzi z koncertem, który nawet w najmniejszej mieścinie razić by musiał.

Począwszy od owej pani księżnej (!), a skończywszy na pannie Sułkowskiej — wszystko cokołwiek koncertantki zaprodukowały — stało niżej wszelkiej krytyki..."

Dziennik ostrzega kolegów prowincjonalnych przed podobnemi *koncertami* i nadużywaniem dobrej wiary publiczności, gdyż nawet zapowiedziana w afiszu pani Cieślińska, z deklamacją nie występowała wcale.

Podziwienia godna odwaga ze strony koncertantek!...

= Ciemnota.

W fabryce Duninów jeden z robotników wypadkowo uległ złamaniu nogi.

---

którym ludzie czynni najwięcej mają do czynienia, staje się dla mnie bardzo uciążliwem i przyznacie mi, że mogę śmiało kląć owe konwenansowe ceregiele, tak jak z drugiej strony ci, których odwiedzam, nie są bardzo radzi tej latarni magicznej, ukazującej im coraz nowe postacie, z któremi doprawdy nie wiedzieć nieraz o czem mówić.

Dawniej — czy to tak dawno już temu? — bo dni nam tak szybko biegną, że nieraz miesiące więcej niż lata oddalają nas od przeszłości, dawniej tedy, wizyty przyjęte na wielkim świecie, w zwykłych miejskich kółkach ograniczały się do bardzo skromnych rozmiarów.

Przychodzono wieczorem na swobodną pogawędkę i, dalibóg, w tych nieceremonjalnych małych kółkach, lepiej się bawiono niż dziś.

Było przynajmniej życie, istniały kółka rodzinne i przyjacielskie.

Ale dzisiaj nikt nie przychodzi bez zaproszenia, a zaproszenie pociąga za sobą dwie wizyty, jeżeli ktoś pierwszy raz je otrzymał, albo przynajmniej jedną.

Wizyta jest spłatą długu.

Kto ją oddał, nie poczuwa się do żadnych obowiązków, może już nieznać domu, w którym uzyskał przyjęcie, albo czekać cierpliwie na drugie przyjęcie, które powinno przyjść w swoim czasie.

Jesteśmy wszyscy śmietanką towarzyską.

Ale ponieważ tej śmietanki coraz więcej się zbiera, to mleko staje się coraz chudszem.

A jednak mleko, to zdrowe pożywienie, a śmietanka to przysmak zbytkowy.

Nam zaś potrzeba zdrowia.

Grzegorz.

Chorego pomieszczono w szpitalu, gdzie po złożeniu złamanej kości obłożono nogę gipsem.

Rodzinie biedaka, zamieszkałej w pobliskiej wiosce, nie podobała się widać szpitalna kuracja—skorzystawszy tedy z chwilowej nieobecności felczera i stróża, chorego wraz z łóżkiem zabrali i przenieśli do domu, ufając więcej w chirurgiczną wiedzę kum i znachorek.

Wypadki tego rodzaju po wsiach naszych nie należą niestety do wyjątkowo rzadkich.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Maniusia **Dąbrowska,** córka Władysława i Teofili z Chrzanowskich, po ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 3 i dni 14 powiększyła grono aniołków dnia 14-go stycznia 1885 r. Ciężkim smutkiem dotknięci rodzice z synem zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej w sobotę, to jest dnia 17-go stycznia, o godzinie **2-ej** po południu na cmentarz powązkowski odbyć się mające. —162—

Z ostatniej chwili.

Wczoraj w Berlinie nastąpiło otwarcie sejmu pruskiego. Wiceprezydent rządu, minister spraw wewnętrznych, hr. Puttkamer, otworzył sesję mową bezbarwną, w której oświadcza, iż położenie finansowe państwa jest pomyślne. Mowa zapowiada nabycie na rzecz państwa kilku dalszych kolei prywatnych.

Prezydent angielskiego urzędu lokalnego (Local Government Board) Dilke, wygłosił, jak wiadomo dnia 13-go b. m., w Kensington mowę podczas meetingu liberalnego, w której oświadczył, iż zapewne okaże się koniecznem, zmienić po części zewnętrzną i kolonjalną politykę rządu, a zastąpić ją inną, lepiej do obecnego położenia rzeczy zastosowaną. Czyżby mowa p. Dilkego oznaczać miała, iż z fermentu, nurtującego ton gabinetu angielskiego wywiązała się nareszcie jakaś myśl twórcza? Zaiste byłby czas ku temu!

Jenerał Stewart, dowodzący przednią strażą armji sudańskiej lorda Wolseleya, zajęty jest sypaniem redut w okolicy studzien Gakdulu. Anglicy pochwycili na pustyni Bajuda kilka transportów żywności, przeznaczonych dla powstańców. Pochód wojsk angielskich tak przestraszył plemiona miejscowe, iż w Metemmeh nie spodziewają się oporu. Może z tą paniką stoi w związku wiadomość o przyjęciu przez mahdiego warunków podyktowanych przez Wolseleya.

Z Neapolu telegrafują pod dniem 14-ym b. m., że ładowanie wojsk, przeznaczonych do Assabu, na okręty, opóźniło się wskutek burzliwej pogody i nastąpić miało dopiero wczoraj lub dzisiaj. Opinja publiczna we Włoszech z entuzjazmem wita tę pierwszą inicjatywę rządu.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 15-go stycznia.

Minister oświecenia nakłonił Matejkę do pozostania nadal na stanowisku dyrektora krakowskiej szkoły sztuk pięknych.

Kraków 15-go stycznia.

Biskup suffragan Łobos otrzymać ma biskupstwo tarnowskie.

Wiedeń 15-go stycznia.

Mocarstwa zdecydowały się nie wysyłać zbiorowej odpowiedzi na propozycje Anglji co do Egiptu, lecz poruczyły wystosowanie takowej gabinetowi francuskiemu, oświadczywszy zupełną swą zgodność z jego zapatrywaniami.

Wiedeń 15-go stycznia.

Z powodu morderstwa Rumpfa w Frankfurcie, wybitniejsze organy prasy austrjackiej wykazują konieczność zawarcia międzynarodowej umowy, celem prześladowania międzynarodowych knowań anarchicznych.

Zagrzeb 15-go stycznia.

Sejm po specjalnych debatach przyjął prowizorjum budżetowe.

Berlin 15-go stycznia.

Sejm pruski otwartym został w dniu dzisiejszym mową tronową, poświęconą przeważnie sprawom finansowym. Mowa wskazuje na przewyżkę 20 miljonów, dzięki przejściu na własność skarbu wielu dróg żelaznych, zapowiada nabycie przez rząd innych kolei oraz wskazuje na konieczność zmniejszenia ciężarów, padających na gospodarstwo rolne.

Berlin 15-go stycznia.

Bilans zarządu kolei państwowych za r. 1884-ty wykazał znaczną nadwyżkę w dochodach. Budżet pruski, przygotowany dla otwartego dzisiaj sejmu, wykazuje świetny stan finansów, na którym ciąży tylko deficyt państwowy. *Exposé* ministra skarbu wykaże, iż tylko oporne stanowisko parlamentu niemieckiego wobec projektów rządowych rozwinięcia dochodów państwa jest powodem deficytu zarówno cesarstwa, jak pojedyńczych państw związkowych.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 15 go stycznia, godzina 6 min. 15 po południu.

Usposobienie panujące na dzisiejszem zebraniu giełdowem tutejszem było w dalszym ciągu słabe, a nawet słabsze niż wczoraj. Ruch mały w ogóle. Wiadomości z giełdy wiedeńskiej niekorzystne. Wskutek tego kursa dążyły po większej części w kierunku zniżkowym. Wartości spekulacyjne w spokoju. Akcje kredytowe wprawdzie nieco więcej poszukiwane podniosły się w końcu o cztery marki. Wartości bankowe bez zmiany. Kolejowe nieco słabiej niż wczoraj. Górnicze dosyć stosunkowo mocno się trzymały. Rynek rent obcych mało ożywiony—wartości rosyjskie wraz z innemi słabiej, również niżej ruble. Żyto w towarze gotowym bez zmiany, na dostawę o 25 f. droższe.

Berlin 15 go stycznia, godz. 5 m. 5 po południu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjsk. w tranz. natych.	212 50
Weksle na Warszawę	212 10
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	211.60
Weksle na Petersburg długoterminowe	209 30
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	212 50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	64 10
Akcje kredytowe	506 —
Listy zastawne serja I-sza	65 —
Weksle na Londyn krótkoter.	20.47
„ „ długoterminowe . .	20 28[5]
Żyto z dostawą na jesień	145.50
Żyto na wiosnę	145 75

Petersburg 15 go stycznia. godz. 7 minut 5 wieczorem.

Weksle na Londyn	$25^{5}/_{32}$ $^{3}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . .	$215^{1}/_{4}$
„ „ II-ej emisji . .	$210^{3}/_{9}$
Półimperjały	7.90

Oczekiwania poprawy kursu rubli, jak widzimy, zawiodły. Zamiast ćwierćmarkowej zwyżki telegram przyniósł nam takąż obniżkę. Widocznie więc owa emisja władykaukaskich prioritetów już wyzyskaną uprzednio została na tyle, iż dziś dosyć silnego wpływu wywrzeć nie jest w stanie. Giełda warszawska, która wczoraj pod wpływem nieco lepszych szacowań nie pozwoliła rozwinąć się zwyżce kursów walut obcych w odpowiednim do wskazówek berlińskich stosunku—będzie dziś zmuszoną zapewne posunąć się żwawiej na tej drodze. Kursa dnia poprzedniego były: 212.90, 212.75, 502, 145.50, 145.50.

Gdańsk 14 go stycznia.

Pszenica cena najwyższa . . .	7.68
„ „ regulacyjna bieżąca	6.94
„ „ na dostawę wiosenną.	6.94
Żyto cena najwyższa za polskie .	5.22
„ „ regulacyjna . . .	5.22
„ „ na dostawę wiosenną . .	5.34
Jęczmień browarny	4.09

Sprawozdanie z targu zbożowego
na placu Witkowskiego d. 15-go stycznia r. 1885.

Dostawy pszenicy znowu dziś znacznie mniejsze.

Wystawiono na sprzedaż w furach zaledwie paręset korcy w drobnych partyjkach.

Gatunki przeważnie dobre i kupowano je też dosyć chętnie dla wiatraków i młynów mechanicznych.

Płacono za wyborową 6.60 i 6.75, średnią 6.30, lepszą 6.40—6.45.

Żyta dostawy równe prawie wczorajszym. Wynosiły około 1,000 korcy.

Kupowano na wywóz, a konkurencja eksporterów wpłynęła korzystnie na ceny, które też mocno się trzymały.

Młynarze z początku trzymali się wyczekująco i nie chcieli tych cen płacić, skarżąc się na trudny zbyt mąki i obniżkę jej ceny—w końcu jednak który z nich potrzebował koniecznie musiał się na te żądania zgodzić.

Płacono za wyborowe 5.05, $5.07^{1}/_{2}$, 5.10 do $5.17^{1}/_{2}$. Średnie 4.85—4.95 z fur.

Na kolei terespolskiej kupiono po 5 rs. z warunkiem odstawy na kolej wiedeńską, co redukuje cenę *netto* również do 4.85.

Owsa około 130 korcy po 3.30 i wyżej aż do 3.50 rozprzedano.

Innego ziarna nie było wcale. *J. Wł.*

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu W. A. R.*—Kwestja jest tego rodzaju, że tylko za zgłoszeniem się osobistem możemy sz. panu żądanej informacji udzielić. Oczekujemy zatem w redakcji od 2-ej do 3-ej po poł. lub od 8-ej do 9-ej wieczorem.

— *Panu Zborowskiemu, opiekunowi domu schronienia w Wyszogrodzie.*—Nadesłana przez sz. pana część numizmatów, znalezionych na „świńskim targu" w Wyszogrodzie, w liczbie 25-iu sztuk, składa się z groszy pruskich i krzyżackich, nie będących osobliwością numizmatyczną. Ze względu na jedną sztukę cenniejszą i na cel dobroczynny, pewien kolekcjonista tutejszy nabył ten zbiorek za 10 rs., którą to kwotę przesłaliśmy sz. panu.

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— Upraszam błądą osobę w czarnej sukni, która tak świetnie tańczyła przepiórkę na Pradze, ażeby była łaskawą być na którejkolwiek maskaradzie w salach redutowych o $12^{1}/_{2}$ przy orkiestrze. Proszę odpowiedzieć w tymże *Kurjerze*, na której maskaradzie osoba będzie. — *H. C.* (161)

— Do dzisiejszego numeru *Kurjera* dołącza się dla prenumeratorów miejscowych „Wyjątek z katalogu dzieł nakładowych K. Bartoszewicza w Krakowie".

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny		Przychodzą i minuty	
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	8	50 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny nr 472c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 4 (16) Января 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.